WACŁAW WILCZYŃSKI

96

PRZEŁOM USTROJOWY A POLITYKA GOSPODARCZA

1. Istota polskiej zapaści gospodarczej

Polska zapaść gospodarcza ostatnich lat ma swe źródło w ogólnym upadku komunistycznego ustroju gospodarczego i jego wielorakich konsekwencjach ekonomicznych i społecznych. Nie jest ona w żadnej mierze zjawiskiem analogicznym do cyklicznych kryzysów w ramach wahań koniunkturalnych. Związana jest ona z nagłym odejściem od fikcji ekonomicznej jako nieodłącznego atrybutu systemu komunistycznego. Dlatego też uważamy, że termin „zapaść" znacznie lepiej odzwierciedla istotę tego, co nastąpiło w ostatnich dwu latach, aniżeli termin „kryzys".

Oblicze ilościowe obecnej zapaści gospodarczej, znajdujące swój wyraz w spadku produkcji, wzroście bezrobocia, rosnącym deficycie budżetowym, wysokiej nadal stopie inflacji, jest przede wszystkim wynikiem całkowitej zmiany warunków gospodarowania. Jest to rezultat zderzenia dotychczasowej gospodarki nierynkowej z rynkową, gospodarki zamkniętej z otwartą, rynku producenta, na którym akceptowana jest każda produkcja, z rynkiem nabywcy, odmawiającym akceptacji wyrobów drogich i złych.

Polska zapaść gospodarcza to wynik negatywnej weryfikacji całej dotychczasowej struktury produkcji w starciu z rzeczywistością i nowoczesnością. Zweryfikowane zostały negatywnie takie cechy nakazowo-rozdzielczego systemu ekonomicznego, jak izolacja produkcji od rynku, jak fałszywy rachunek ekonomiczny, utożsamianie nakładów z efektami, intensywności z efektywnością itp. Nagłe odejście od nieprawdziwych cen, stóp procentowych, automatyzmu dotacyjnego finansowania, nagła redukcja hiperinflacyjnej indeksacji płac wytargowanej przy „okrągłym stole" – wszystko to musiało wywołać szok ekonomiczny, przysłowiowe twarde lądowanie.

Załamanie gospodarki polskiej ma więc charakter jakościowy, związany z upadkiem ustroju gospodarczego, który okazał się niezdolny do wyzwolenia sił twórczych narodu. Zweryfikowane zostały negatywnie takie jego cechy, jak dominacja makroekonomicznego, odgórnego podejścia do gospodarki, brak warunków do indywidualnej przedsiębiorczości i optymalizacji mikroekonomicznej, zupełna niezdolność do podejmowania działań na rzecz ochrony środowiska i ich egzekwowania. Zweryfiko-

wane zostały negatywnie podstawowe cechy scentralizowanej gospodarki socjalistycznej, jak własność państwowa, oznaczająca brak gospodarza dla majątku i odwrócenie normalnej logiki gospodarowania, powodujące niezdolność do wytwarzania nadwyżek ekonomicznych. W związku z ustrojowym charakterem polskiej zapaści gospodarczej program jej przezwyciężenia nie może się koncentrować jedynie na posunięciach zmierzających do powierzchownego polepszenia wskaźników gospodarczych – wzrostu produkcji, zatrudnienia itp. Sukcesy ilościowe mogą być w naszych warunkach jedynie rezultatem głębokich przemian jakościowych, rezultatem ukształtowania ustroju gospodarczego, który odpowiada kryteriom „dobroci" systemu ekonomicznego. Jak wiadomo, oznaczają one: 1) zdolność do racjonalnej alokacji zasobów, 2) zdolność do racjonalnego wykorzystania istniejącego potencjału, 3) chłonność innowacyjną, 4) sprzyjanie równowadze gospodarczej, 5) stymulowanie osiągania najkorzystniejszej relacji między efektem a nakładem, 6) zdolność do skracania czasu reagowania na zjawiska gospodarcze i niezbędnego do podejmowania decyzji.

Wymienione wyżej właściwości systemu gospodarczego uważam za niezbywalne i niesubstytucyjne. Zbudowanie ustroju gospodarczego charakteryzującego się takimi cechami wymaga spełnienia kilku istotnych warunków. Do nich należy: 1) stworzenie klimatu wymuszającego racjonalność mikroekonomiczną, 2) zapewnienie stabilności stosunków pieniężnych, 3) przejście państwa z pozycji dyrektora gospodarki narodowej na pozycję suwerena nad nią, 4) zapewnienie majątkowi troskliwych gospodarzy itd. Te cechy postulowanego ustroju gospodarczego wskazują, że wstępnym warunkiem przezwyciężenia zapaści gospodarczej jest zbudowanie systemu klarownego, wewnętrznie zgodnego, a nie hybrydy usiłującej łączyć w sobie cechy ustrojów przeciwstawnych. Próby tego rodzaju uważam za skazane na niepowodzenie.

Klarowność ustroju gospodarczego wymaga niedwuznacznych odpowiedzi na szereg istotnych pytań. Na przykład czy mechanizm rynkowy i równowagę rynkową uważać należy za wartości samoistne czy też jedynie za instrumenty osiągania określonych celów? Dla autora niniejszego opracowania jest oczywiste, że kategorie gospodarki rynkowej i pieniężnej nie mogą być traktowane instrumentalnie, a zwłaszcza że bank centralny nie może być instrumentem bieżących zabiegów polityki gospodarczej. Musi to być gospodarka, w której przestrzega się zasady, iż efekt mnożnikowy pieniężnego impulsu musi być większy od jedności; w której adresowana odpowiedzialność materialna jest z całą surowością egzekwowana. Konieczne jest założenie, że droga do utożsamiania się społeczeństwa z państwem nie wiedzie poprzez paternalizm i wzrost zabiegów regulacyjnych. Za niezbywalny warunek sukcesu i klarowności systemu ekonomicznego, a więc także przezwyciężenia zapaści gospodarczej, uważam stworzenie jasnego i przejrzystego porządku prawnego i gospodarczego, a także twardą egzekucję prawa oraz bezwzględne karanie wykroczeń.

Uprzedzając dalsze wywody wyrażam już tutaj pogląd, że ożywienie polskiej gospodarki powinno być ożywieniem bezinflacyjnym, uzyskanym drogą wymuszenia radykalnego wzrostu społecznej i indywidualnej wydajności pracy i zasadniczej poprawy relacji między produktem a kosztem jego uzyskania. Jest to niezbędne w obliczu faktu, że poziom spożycia w Polsce jest wyższy od zapewniającego powstawanie nadwyżek. Oznacza to m.in. niedopuszczalność kontynuacji polityki deficytu budżetowe-

go – chociażby ze względu na brak zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych możliwości jego nieograniczonego finansowania, w obliczu niezwykle wysokich kosztów kredytu.

Trzeba też podkreślić niedopuszczalność obiecywania szybkiej poprawy stopy życiowej – choćby w obliczu pilnej konieczności radykalnego zwiększenia wysiłku inwestycyjnego w zakresie ochrony środowiska, modernizacji infrastruktury i restrukturyzacji gospodarki. Droga do dobrobytu wiedzie wyłącznie przez nieporównanie wydajniejszą i lepiej zorganizowaną pracę. Jest przy tym oczywiste, że uzyskanie sukcesów gospodarczych wymaga głębokich zmian w mentalności i moralności ekonomicznej społeczeństwa, przyzwyczajonego przez dziesiątki lat do słuchania i wykonywania, ale nauczonego również lekceważenia prawa.

2. Trudne wybory w polityce gospodarczej

2.1. Jaki ustrój gospodarczy?

Charakter polskiej zapaści gospodarczej nie pozwala, jak już wyżej wspomniano, na traktowanie jej tak jak „normalnej", cyklicznej recesji. Jest ona wynikiem kryzysu poprzedniego ustroju. Ma charakter jakościowy, nie ilościowy. „Ilościowa" terapia naszej zapaści – zwłaszcza przy pomocy wpompowywania tanich środków pieniężnych w przedsiębiorstwa znajdujące się na skraju bankructwa – byłaby typowym leczeniem objawowym, uśmierzaniem bólu, bez usunięcia przyczyn choroby i jej odradzania się. Zabiegi tego rodzaju mogą mieć tylko charakter wyjątkowy i pomocniczy. Istota leczenia naszej zapaści gospodarczej musi polegać na stworzeniu warunków ekonomicznych, wymuszających zmianę zachowań w kierunku zgodnym z regułami gospodarki rynkowej, z zasadą racjonalnego gospodarowania, a równocześnie stwarzających szansę sukcesu gospodarczego. Zmiana ustroju jest terapią bolesną, ale środki i metody leczenia muszą być adekwatne do choroby.

Naturalną cechą tak wielkiego przełomu ustrojowego, jaki następuje w Polsce, jest rozmaitość stanowisk i koncepcji polityczno-gospodarczych, mających rokować sukces. Prawie dwuletni okres wdrażania nowego ustroju gospodarczego, nowych mechanizmów i rozwiązań systemowych nie przyniósł jednak zbliżenia stanowisk, a przeciwnie – ujawnił daleko idące, rosnące rozbieżności w poglądach na sposoby rozwiązywania kluczowych problemów gospodarczych, a zwłaszcza przezwyciężania zapaści. Rozbieżności w poglądach i ocenach sytuacji, a także w postawach ludzkich są tak wielkie, że konieczne jest postawienie pytań o sprawy zasadnicze, o cele ustrojowe przełomu, a na tym tle – o podstawowe akty wyboru w polityce gospodarczej.

W tej sytuacji konieczna jest najpierw swoista „godzina prawdy" o gospodarce, odpowiedź na pytanie, gdzie jesteśmy, w jakim punkcie drogi do nowego ustroju gospodarczego? Potrzebnych jest kilka trzeźwych konstatacji dotyczących naszej rzeczywistości gospodarczej.

Po pierwsze – wypada stwierdzić, że państwu nie udało się dotąd wyjść z roli

słabego dyrektora przedsiębiorstwa wielozakładowego pod nazwą „Gospodarka Narodowa". Na kilku istotnych odcinkach pozostało ono na płaszczyźnie funkcji typowych dla państwa „socjalistycznego". Państwo nie potrafiło się jeszcze przekształcić w suwerena nad gospodarką, kształtującego porządek gospodarczy, tworzącego warunki gospodarowania, egzekwującego obowiązujące przepisy, ale unikającego bezpośredniej gestii. Państwo pozostało zarządcą gospodarki jeszcze w znacznej mierze państwowej lub przez państwo zdominowanej. W szczególności państwo utrzymało makroekonomiczną gwarancyjną politykę płac, sprzeczną z dążeniem do sprowadzenia spraw płacowych na poziom przedsiębiorstwa i będącą stałym źródłem odradzania się inflacji, a także ciągłych, ostrych sporów płacowych.

Po drugie – nie nastąpiła jeszcze taka mikroekonomizacja gospodarki, która pociąga za sobą powszechność przymusu ekonomicznego i wymusza racjonalność zachowań w przedsiębiorstwach państwowych. Utrzymuje się nadal patologiczny, nieefektywny model przedsiębiorstwa państwowego, w którym dyrekcja wraz z załogą nie są nastawione na maksymalizację zysku i obniżanie kosztów, lecz na maksymalizację płac. Wielu przedsiębiorstwom państwowym zupełnie nie zależy na uzyskaniu podmiotowości gospodarczej – typowej dla gospodarki rynkowej. Wielu zachodnich biznesmenów uważa, że przedsiębiorstwa w Polsce rządzone są przez związki zawodowe i dlatego nie są atrakcyjne dla inwestorów.

Po trzecie – państwo postrzegane jest nadal przez znaczną część społeczeństwa jako instytucja obca, jeśli nie wroga, przeciw której strajkuje się pod biało-czerwonymi flagami i opaskami. Głębokie przyzwyczajenie do centralizmu, do możności żądania i oczekiwania wszystkiego od państwa i do zrzucenia na nie wszystkich win – swoisty syndrom „wrogiego państwa opiekuńczego" – jest jedną z najtragiczniejszych pozostałości poprzedniego ustroju. Wszyscy żądali odejścia od politycznych kontraktów „okrągłego stołu" jako nieaktualnych, ale nikt nie chce odejścia od jego kontraktów ekonomicznych, choćby tak inflacjogennych, jak indeksacja płac.

Po czwarte – w rezultacie zachowania makroekonomicznego charakteru gospodarki mechanizm rynkowy nie uzyskał dotąd swej naturalnej podstawy ustrojowej, swego własnościowego, mikroekonomicznego zaplecza. Mechanizm ten funkcjonuje powierzchownie. Jego funkcji równoważącej nie towarzyszą racjonalnie dostosowania w sferze produkcji. Mechanizm rynkowy jest stale podkopywany przez system płac, w znacznej mierze izolowany od rezultatów ekonomicznych i od potrzeb rozwojowych przedsiębiorstw państwowych. Konkurencja towarów importowanych nie wywołuje istotnych reakcji u krajowych producentów, poza żądaniami podnoszenia ceł importowych.

Po piąte – niezwykle ważnym aspektem i skutkiem wyobcowania społeczeństwa od państwa jest słabość państwa, brak zdecydowania w zakresie wprowadzenia i twardego egzekwowania porządku publicznego, bez którego nie ma mowy o porządku gospodarczym. Dokonaliśmy przełomu w stosunkach pieniężnych i rynkowych, ale nie stworzyliśmy dla nich zaplecza społecznego, prawnoporządkowego, gwarantującego właściwe funkcjonowanie gospodarki. Nie potrafiliśmy zintegrować społeczeństwa na płaszczyźnie nowego ustroju gospodarczego. Mało kto chce przyjąć do wiadomości, że głównym źródłem poprawy gospodarczej musi być gotowość do lepszej

pracy za tę samą płacę. Warto pamiętać, że kraje o zbliżonym poziomie produktu społecznego na jednego mieszkańca cechują się niższym od polskiego poziomem konsumpcji.

Powyższe konstatacje wskazują, jak wielka jest skala problemów wymagających rozwiązania, na ile pytań trzeba dać jasną odpowiedź. Nie wahajmy się stwierdzić, że są to dylematy ideologiczne, dotykające światopoglądu ekonomicznego, nie dające się rozwiązać lub ominąć za pomocą jakiegoś „box of tools", jakiegoś instrumentalnego manipulowania. Chodzi tu bowiem o kształt ustroju i państwa. Jest to pytanie o cele, do których dążymy. W sposób uproszczony można je sformułować następująco: **Czy celem przełomu jest zbudowanie społecznej gospodarki rynkowej (nie mylić z socjalistycznie korygowaną) opartej głównie na prywatnej własności, na przymusie ekonomicznym dobrej roboty; gospodarki z uporządkowanymi stosunkami pieniężnymi; gospodarki o określonej logice gospodarowania i regułach gry – czy też mamy zamiar zmierzać jakąś „trzecią drogą" do ustrojowej hybrydy, jakiegoś kapitalizmu z socjalistycznym czy socjalizmu z kapitalistycznym obliczem?**

Sprawa musi być rozstrzygnięta w płaszczyźnie „albo – albo". Rzecz bowiem polega na tym, że albo będziemy mieli określony porządek gospodarczy o jasnych dla wszystkich cechach, zależnościach i regułach gry, albo czekać nas będzie interwencjonistyczne, w istocie centralistyczne i nieskuteczne miotanie się państwa z inflacją, gospodarką niedoboru i innymi plagami – w imię troski o rzekomy interes społeczny, który na tym może tylko stracić.

2.2. Jaka polityka gospodarcza?

Stosunek do sformułowanych wyżej alternatyw ustrojowych determinuje też stanowiska w kluczowych kwestiach polityki gospodarczej. Albo będzie to polityka zgodna z istotą i regułami gospodarki rynkowej, uznająca za nadrzędną wartość stabilność i jasność warunków gospodarowania, hołdująca zasadzie udzielania pomocy przez dawanie wędki a nie ryb, eksponująca suwerenność banku centralnego i przeciwna woluntarystycznej instrumentalizacji pieniądza – albo będzie to nieźle znana nam z autopsji polityka wyrastająca z przekonania, że jednak Adam Smith nie miał racji, że państwo potrafi lepiej zarządzać potencjałem gospodarczym, niż to czyni mechanizm przymusu ekonomicznego, że pieniądz jest jedynie narzędziem uzyskania efektów rzeczowych.

Powyższym sformułowaniom zarzucić można naturalnie tendencyjność, jednostronność, niewidzenie polityki interwencjonistycznej jako drogi do gospodarki rynkowej, jako środka ułatwiającego jej budowę. Rzecz nie polega jednak na odrzuceniu wszelkiego interwencjonizmu. Chodzi o to, czy ma być to interwencjonizm łamiący prawa rynku czy też nie. Czy ma być to działanie rzeczywiście interwencyjne, chroniące lub wspomagające pożądane cechy i procesy gospodarcze, czy też ma to być państwowa gestia ukryta pod kryptonimem interwencjonizmu?

Jeśli wybieramy pierwszą możliwość – autentyczną gospodarkę rynkową – to nie wolno zaczynać jej budowy od łamania jej praw i reguł. Trudno przyjąć, by interwencjonizm naruszający te reguły, mógł służyć ich wdrożeniu i upowszechnieniu. Teza

taka zalatywałaby analogią do znanego z innej epoki twierdzenia, że na to, by doprowadzić do obumarcia państwa, trzeba je najpierw umocnić. Interwencjonizm musi więc mieścić się w przyjętych regułach gry, a nie świadomie je lekceważyć. Dlatego niezwykle aktualne wydaje się ostrzeżenie: „Nie dajmy się wmanewrować w centralizm pod szyldem niezbędnego interwencjonizmu".

Dlatego wśród warunków ostatecznego sukcesu przełomu ustrojowego na czoło wysuwa się: konieczność odejścia od traktowania gospodarki narodowej jako jednego wielkiego przedsiębiorstwa wielozakładowego, odejścia państwa z funkcji jego dyrektora. Potrzebna jest szybka, autentyczna mikroekonomizacja, podmiotowe rozdrobnienie gospodarki, ze wszystkimi jego konsekwencjami ekonomicznymi. Wymaga to nie tylko dalszej konsekwentnej demonopolizacji, lecz przede wszystkim zmiany sposobu patrzenia na gospodarkę, nieutożsamiania się rządu z przedsiębiorstwami i ich załogami, odejścia od paternalizmu. Wbrew pozorom droga do przezwyciężenia alienacji państwa i społeczeństwa nie wiedzie przez rozszerzanie regulacyjnych i „pielęgnacyjnych" funkcji państwa oraz rozbudowywania jego centralnej polityki makroekonomicznej. Zwolennicy interwencjonizmu chcą przede wszystkim akceptacji rozdętych kosztów produkcji, automatycznego ich pokrywania. Doświadczenie historyczne wskazuje, że korzyści z makroekonomicznej polityki państwa czerpią przede wszystkim najsilniejsze grupy nacisku, rozmaite branżowe, a nawet zakładowe lobbies, nie przejmujące się bynajmniej sprawami gospodarki narodowej jako całości. Warunkiem dezalienacji jest przełom w rzeczywistych stosunkach ekonomicznych, a nie leczenie objawowe, deregulacja, a nie narastanie „dyrygizmu".

Odejście od funkcji „dyrektorskich" jest warunkiem autentycznej suwerenności państwa jako organu reprezentującego interesy narodu, społeczeństwa jako całości. Żądania zmian i intensyfikacji polityki makroekonomicznej – tak często dziś wysuwane – nie mają przecież zwykle motywacji makroekonomicznej. To przede wszytkim żądania łatwiejszego i tańszego dostępu do pieniądza ze strony rozmaitych lobbies, grup zawodowych i branżowych, troszczących się głównie o swoje korzyści, a nie o interes społeczny, choć oczywiście „społeczna" frazeologia żądaniom tym towarzyszy.

Główny błąd zwolenników daleko idącego interwencjonizmu państwowego polega na ich nadziei, że w wyniku centralnych zabiegów alokacyjnych i regulacyjnych wzrośnie racjonalność zachowań i wydajność, nastąpi poprawa efektywności w przedsiębiorstwach, poprawi się relacja między efektem a nakładem, wzrośnie nadwyżka. Zakłada się bowiem, że korzyści z tytułu zabiegów interwencyjnych będą większe niż straty z powodu wkroczenia państwa w swobodnie działający mechanizm gospodarczy, że ostateczny efekt mnożnikowy impulsu będzie większy od jedności i to w krótkim czasie. Nadzieje tego rodzaju są jednak w obecnych warunkach całkowicie nieuzasadnione - choćby w obliczu niespełnienia wspomnianych wyżej wstępnych warunków powodzenia neokeynesizmu i ogólnie wstrzemięźliwego, jeśli nie negatywnego, stosunku społeczeństwa do państwa. W naszych warunkach dodatkowe zastrzyki pieniężne potraktowane zostaną wyłącznie jako wypłata zalegających od dawna należności, a nie jako bodziec do intensyfikacji pracy.

Wstępnym warunkiem sukcesu gospodarczego krajów Europy Środkowowschodniej odchodzących od „realnego socjalizmu" jest przeforsowanie przymusu eko-

nomicznego jako kluczowej cechy nowego systemu. Powodem protestów rozmaitych środowisk przeciw „programowi Balcerowicza" są nie tyle rzeczywiste, bolesne konsekwencje negatywnej weryfikacji dotychczasowej struktury produkcji, nie tyle załamanie się popytu krajowego i zagranicznego na wiele tradycyjnych wyrobów – ile niechęć do systemu opartego na przymusie ekonomicznym, na mikroekonomicznych regułach gry, nie przewidujących możności odwoływania się do opiekuńczości państwa i akceptacji każdego poziomu kosztów.

Bez wdrożenia takiego systemu, jego twardych zasad działania nie będziemy w stanie zmienić dotychczasowych fatalnych proporcji między efektami a nakładami, między produkcją a nadmierną konsumpcją. Jest to podstawowy warunek możności racjonalnego wykorzystania nowych miliardowych gwarancji kredytowych. Z konsekwentnej mikroekonomizacji gospodarki nie wolno rezygnować choćby tylko dlatego, że warunkuje ona autentyczną, a przy tym najtańszą oddolną restrukturyzację produkcji. Wymaga ona spojrzenia z bliska, okiem gospodarza i właściciela, na aparat wytwórczy, możliwości jego modernizacji i przestawień. Mikroekonomizacja wymaga zasadniczego przyspieszenia procesów prywatyzacyjnych, ale nie ma powodu, by odraczać zastosowanie mikroekonomicznych, rynkowych reguł gry w przedsiębiorstwach państwowych, a zwłaszcza przejścia już obecnie na pełną odpowiedzialność materialną załóg za gospodarowanie. Wymaga to oczywiście zniesienia płacowych gwarancji indeksacyjnych, likwidacji podatku od ponadwymiarowych wynagrodzeń i podporządkowania przedsiębiorstw regułom normalnej gospodarki pieniężnej, ze wszystkimi jej ryzykami.

Nie potrzeba w zasadzie dodawać, że odejście państwa z funkcji „dyrektora" gospodarki narodowej niemal automatycznie oznaczać musi zasadniczy wzrost roli banku centralnego. Postulat ten nie ma charakteru doktrynalnego. Wszystkie doświadczenia historyczne uzasadniają konieczność niezależności banku centralnego od rządu, od rozmaitych „lobbies" [1]. Tylko suwerenny bank centralny jest gwarantem stabilizacji stosunków pieniężnych, ich normalności. Tylko suwerenny bank centralny jest w stanie zapewnić opanowanie inflacji, realną stopę procentową, prawidłowe kształtowanie podaży pieniądza. Suwerenność banku centralnego uzyskana przez Narodowy Bank Polski powinna być uważana za jedną z wartości nadrzędnych, gwarantującą nie tylko niedopuszczalność finansowania deficytu budżetowego dodatkową emisją pieniądza, ale przede wszystkim niezależne działanie na rzecz gospodarki narodowej jako całości.

2.3. Newralgiczne obszary polityki gospodarczej

Nie wracamy tutaj do omówionych wcześniej imponderabiliów gospodarki rynkowej, jak sens walki z inflacją, prawidłowe funkcjonowanie mechanizmu rynkowego czy znaczenie mikroekonomizacji gospodarki dla prowadzenia naszego wielkiego przedsięwzięcia ustrojowego. Są jednak obszary powodujące szczególne nawarstwienie

[1] Założenie w 1694 r. Banku Anglii uważane jest do dziś za przełomowy moment w ukształtowaniu się nowoczesnej gospodarki pieniężnej, rynkowej.

nieporozumień. Należy do nich tzw. polityka przemysłowa. Zapomina się przede wszystkim o tym, że czym innym jest polityka przemysłowa w gospodarce rynkowej, opartej na prywatnej własności, promująca w ten czy inny sposób określone kierunki działalności gospodarczej lub wypełniająca pewne luki dzięki inwestycjom państwowym, a zupełnie czym innym określana tym terminem pomoc finansowa dla przedsiębiorstw państwowych. Rozróżnić tu można zresztą szereg pojęć i stanowisk, począwszy od postulatu niemal stałej gestii państwa w sprawach przemysłu aż do negacji jakiejkolwiek centralnej polityki w tym zakresie.

Zgodnie z istotą gospodarki rynkowej polityka wobec usamodzielnionych przedsiębiorstw państwowych nie może łamać jej reguł, musi się w nich mieścić. Państwo przestaje być dyrektorem gospodarki narodowej i staje się suwerenem nad nią. Dlatego też państwowe, ogólnogospodarcze preferencje lokalizacyjne, branżowe, asortymentowe nie mogą pociągać za sobą działań zmniejszających ostrość przymusu ekonomicznego dobrej roboty, osiągania nadwyżek efektu nad nakładem. Oznaczać to musi w praktyce czasowość i bezwzględną zwrotność rozmaitych form pomocy, konieczność przestrzegania zasady zarówno przedmiotowej, jak i podmiotowej oceny przedsięwzięcia, indywidualizacji, a nie globalnych ustaleń. Nienaruszalnym kryterium udzielania jakiejkolwiek pomocy musi być wysoki stopień jej zabezpieczenia na majątku przedsiębiorstwa, wysoki stopień prawdopodobieństwa uzyskania wyższego od jedności ostatecznego mnożnikowego efektu zastosowanego impulsu. Nie może tu być różnic w traktowaniu przemysłu państwowego i prywatnego. Trudnego problemu dywidendy od majątku przedsiębiorstw państwowych nie można rozwiązać przez jej całkowitą likwidację. Konieczne jest zróżnicowanie jej wysokości, z uwzględnieniem czynników zależnych i niezależnych od przedsiębiorstw. Całkowita rezygnacja z podatku majątkowego od przedsiębiorstw państwowych oznaczałaby jednak powrót do zasady darmowego przydziału środków i dyskryminacji przedsiębiorstw niepaństwowych, zmuszonych do pokrywania kosztów kapitału.

Nie potrzeba tu dodawać, że wstępnym warunkiem racjonalności polityki przemysłowej państwa jest opanowanie inflacji, urealnienie wszystkich parametrów rachunku ekonomicznego – zwłaszcza cen, wycen i opłat. Warunkiem takim jest również sprzyjająca sferze produkcji ogólna stabilność sytuacji ekonomicznej, wydłużająca zakres czasowy decyzji i przedsięwzięć.

Ogromną rolę w gospodarce odgrywa prawidłowe ukształtowanie polityki podatkowej, która powinna zapewnić poczucie stabilności warunków gospodarowania, przewidywalność obciążeń. Zmienność polskiej polityki podatkowej jest, jak dotąd, za duża, a stosowane stawki – wątpliwe. Konieczne jest zwłaszcza:

1) wyznaczenie stabilnej, jednolitej, nieprogresywnej stawki podatku od zysku przedsiębiorstw (korporacji), zachęcającej do zwiększenia aktywności gospodarczej;

2) zastosowanie silniejszej progresji stawek podatku dochodowego od osób fizycznych, zwłaszcza w wyższych grupach dochodów, np. w przedziale od 10 do 60, a nawet 70%; progresja podatku w granicach od 20 do 40% wyraźnie nie uwzględnia szybko postępującej polaryzacji materialnej społeczeństwa i może powodować uzasadnione niezadowolenie;

3) zapewnienie zupełności systemu podatkowego, pokrycia przezeń wszystkich

BIBLIOTEKA AE w Poznaniu

obszarów powstawania dochodów; braki w tym zakresie, a zwłaszcza słaba ściągalność podatków, są niezwykle niebezpieczne z punktu widzenia moralności gospodarczej;

4) przyznawanie ulg podatkowych nie dla łagodzenia normalnych obciążeń z tego tytułu, lecz w razie wysokiego prawdopodobieństwa uzyskania odpowiedniego, korzystnego z globalnego punktu widzenia, efektu (np. budowa oczyszczalni ścieków).

Szczególnie newralgicznym odcinkiem polityki gospodarczej jest handel zagraniczny i stosunki płatnicze z zagranicą. Jest to tradycyjny obszar manipulatorskiej polityki państw o niezrównoważonych bilansach handlowym i płatniczym. Jakkolwiek troska o interes państwa wymaga pewnej zmienności parametrów ekonomicznych (np. stopy redyskontowej banku centralnego, stawek celnych itp.), to jednak zbyt częste manipulowanie kursem walutowym dla uzyskania wzrostu eksportu wywołuje wiele zastrzeżeń[2]. Destabilizuje się bowiem kurs walutowy, będący jedną z kotwic układu. Ciągła dewaluacja waluty krajowej sprzyja dalszemu wzrostowi inflacji poprzez liczenie na akceptację podwyższonych na zapas kosztów produkcji. Stąd postulat zasadniczego ograniczenia posługiwania się zmianami kursu walutowego dla uzyskania efektów eksportowych – zwłaszcza gdy krajowe ceny i wyceny nie są całkowicie prawdziwe.

Wstępnym warunkiem racjonalizacji handlu zagranicznego jest więc urealnienie rachunku ekonomicznego. Słabość pozycji Polski na rynku światowym wymaga podporządkowania się jego realiom, Nie powinno to jednak oznaczać np. trwałej akceptacji sprzedaży wysokiej klasy polskich wyrobów pod cudzą marką fabryczną, na niekorzystnych zwykle warunkach. Ochrona celna powinna przede wszystkim bronić przed rzeczywistym, a nie wyimaginowanym dumpingiem, przed importem wątpliwych jakościowo wyrobów gotowych, a nie surowców i materiałów do produkcji. Należy przy tym wykorzystać w znacznie wyższym stopniu możliwość zastosowania barier pozataryfowych zarówno w eksporcie, jak i w imporcie.

2.4. Inne warunki przełomu ustrojowego

Wśród warunków końcowego sukcesu wymienić też trzeba – choć postulat taki jest werbalnie akcentowany – rzeczywiste przestawienie zainteresowań państwa, rządu ze sfery produkcji na sferę szeroko pojętej infrastruktury. Jest to konieczne ze względu na rozmiar zacofania i znaczenie przełomu infrastrukturalnego dla przyspieszenia procesów gospodarczych, jest to wdzięczny obszar naturalnej, sterująco-alokacyjnej działalności państwa, obszar, na którym powinni się „wyżyć" interwencjoniści. Są to kwestie zarówno inwestycji rzeczowych w łączności, komunikacji, wyposażeniu komunalnym, bankowości, jak i modernizacji infrastruktury prawno-administracyjnej, obfitującej dotąd w sprzeczności i liczne, trudne do przezwyciężenia, przeszkody dla normalnej działalności gospodarczej.

[2] W historii znane są wprawdzie liczne przypadki dewaluacji własnej jednostki pieniężnej w celu ożywienia eksportu, ale zwykle była to jednorazowa, ostra operacja. Stopniowa, długotrwała deprecjacja własnej waluty (np. franka francuskiego wobec marki niemieckiej) ma zwykle bardziej ogólne uwarunkowania.

Ogólnie więc: jak najmniej bezpośrednich decyzji alokacyjnych w sferze produkcji i ingerencji w mechanizm rynkowy, jak najmniej gwarancji państwowych dla producentów, handlowców itp. Gwarancje te okazują się bowiem z reguły zbyt kosztowne, a płaci za nie całe społeczeństwo. Natomiast można i trzeba pod egidą państwa ostro egzekwować normy, wymagania jakościowe, ekologiczne, porządkowe, po prostu porządek w gospodarce, stanowiący niezwykle istotny element infrastruktury.

Przesunięcie punktu ciężkości zainteresowań państwa na problemy infrastrukturalne powinno też doprowadzić w krótkim czasie do zasadniczych przemian w działalności interwencyjno-wspomagającej państwa na rzecz rolnictwa i wsi. Zgodnie z tendencjami światowymi powinniśmy odejść od finansowania produkcji i skupu na rzecz premiowania zdrowej żywności, zachowania czystego powietrza, czystej wody i czystej gleby. Płacić rolnictwu za wartości ekologiczne i wysoką jakość produktów, za osiągnięcia w nasiennictwie i hodowli zarodowej. Trzeba też pomagać w finansowaniu infrastruktury na wsi i w rolnictwie, dbać o racjonalną gospodarkę przestrzenną na obszarach wiejskich. Zwłaszcza samorząd terytorialny powinien odegrać szczególną rolę w kształtowaniu właściwego poziomu cywilizacyjnego wsi. Niezwykle silne zróżnicowanie strukturalne wsi i rolnictwa w Polsce wymagać będzie jeszcze długo od państwa umiejętnej polityki, wyciągającej wnioski z faktu, że z jednej strony mamy do czynienia z autentycznymi przedsiębiorstwami rolnymi i hodowlanymi, a z drugiej strony – z gospodarstwami wiejskimi o diametralnie odmiennych, pochodzących z innej epoki właściwościach, mających mało wspólnego ze współczesnością.

Przejście do zupełnie innego ustroju gospodarczego nie szczędzi państwu trudnych problemów i dylematów. Należy do nich również system ekonomiczny budownictwa mieszkaniowego. Czas najwyższy skonstatować, że nie stać nas na dalszy niepohamowany rozwój wielkich aglomeracji miejskich, w których skoncentrował się popyt na tradycyjne, blokowe budownictwo mieszkaniowe. Nasze wielkie miasta nie są i nie będą w bliskiej przyszłości w stanie przekroczyć szeregu progów infrastrukturalnych – mimo największych nawet nakładów. Barierami są zwłaszcza: zaopatrzenie w wodę, usuwanie odpadków, oczyszczanie ścieków, zanieczyszczenia powietrza itd. Stąd też celowe wydaje się uprzywilejowanie na długie lata inwestycji mieszkaniowych poza wielkimi aglomeracjami, tam gdzie koszty przyrostu substancji mieszkaniowej o identycznym standardzie są niższe, tzn. w małych miastach i na wsi, gdzie również można uprawiać pozarolniczą działalność gospodarczą. Takie ukierunkowanie preferencji lokalizacyjnych, kredytowych uzasadnione jest też radykalną poprawą komunikacji, rozwojem transportu indywidulanego, upowszechnianiem telewizji. Ostatecznie celem jest przecież cywilizacja, a nie urbanizacja za wszelką cenę.

Wypada w tym miejscu wspomnieć o konieczności swoistej „rewaloryzacji" odcinka planowania, który w realnym socjalizmie traktowany był po macoszemu i nie grał w praktyce żadnej roli. Chodzi tu o planowanie przestrzenne oraz gospodarkę regionalną. Odchodząc od codziennej ingerencji w gospodarkę przedsiębiorstw, musimy jednocześnie zapewnić racjonalne zagospodarowanie przestrzenne kraju i umożliwić maksymalne wykorzystanie czynników „oddolnej optymalizacji", wyzwolenie sił twórczych narodu w jego wszystkich komórkach. Zarówno gospodarka przestrzenna w skali kraju, jak i gospodarka regionalna zasługują na znacznie wyższą rangę w hie-

rarchii problemów polityki gospodarczej. Są to obszary działalności o licznych konfliktach. Trudny charakter tej problematyki wynika m.in. z faktu, że z jednej strony konieczne jest i będzie przeforsowanie interesu globalnego, państwowego w sprawach istotnych dla kraju, a z drugiej strony zerwać trzeba ostatecznie z namiestniczym pojmowaniem władzy, zwłaszcza terenowej, zapewniając jej samorządowy, a nawet autonomiczny charakter. Obszary te wymagają więc świadomego porządkowania. Programy i plany przestrzenne i regionalne powinny uzyskać znacznie wyższy status i siłę przebicia niż dotąd – jako ramy i granice, w których powinna poruszać się przedsiębiorczość.

Wypada na zakończenie wrócić do spostrzeżenia, że największe spustoszenie wywołał „realny socjalizm" w umysłach ludzkich, w mentalności gospodarczej i moralności społecznej. Faktem jest demoralizacja gospodarcza szerokich kręgów społeczeństwa, zanik takich cnót obywatelskich, jak solidność, uczciwość, poczucie odpowiedzialności, troska o dobro publiczne, zwykła schludność, punktualność, odpowiedzialny stosunek do pracy itd. Zachowujemy się jeszcze zbyt często tak, jakby to wszystko, co nas otacza, było nie nasze i należało to niszczyć. Modne jest niezadowolenie, narzekanie, czarnowidztwo i to akurat wtedy, gdy świat uważa, że Polska osiągnęła ogromny sukces. W Polsce subiektywne niezadowolenie bynajmniej nie oznacza obiektywnej klęski. Pod tym względem zachowujemy się zupełnie odwrotnie niż biznesmeni zachodu, którzy nawet bankrutując mówią, że interesy idą dobrze.

Niezwykle istotnym warunkiem przełomu ustrojowego jest więc obok ciągłej, uporczywej pracy wychowawczej, twarde wdrażanie porządku publicznego, odpowiadającego normom państw rozwiniętych. Utrzymanie porządku publicznego obwarowane jest we wszystkich krajach cywilizowanych wysokimi karami pieniężnymi za jego nieprzestrzeganie. Natomiast niesprawność funkcjonowania służb publicznych, państwowych monopolistów (na naprawę wyłączonego telefonu można czekać 2 - 3 miesiące), a wreszcie brak dotkliwych sankcji i represji ze strony organów porządkowych także wobec jednostek państwowych odgrywa w praktyce taką samą rolę, jak braki w infrastrukturze materialnej. Poprawa w tych dziedzinach wymaga przezwyciężenia alienacji obywateli wobec własnego już państwa, poparcia z ich strony dla organów porządku publicznego, dowartościowania i przestrzegania, a także powszechnego, społecznego egzekwowania wspomnianych już cnót obywatelskich. Sądzić wypada, że poważną wychowawczą misję ma w tej materii do spełnienia duchowieństwo, tak intensywnie walczące dotąd o odnowę moralną społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że budowa ustroju opartego na prywatnej własności i gospodarce rynkowej prowadzi do polaryzacji materialnej społeczeństwa. Nie będzie to proces łatwy do strawienia dla narodu przyzwyczajonego do szeregu rozwiązań egalitarnych i darmowych świadczeń. Niestety o istocie przyszłego ustroju tzw. czynniki miarodajne wypowiadają się niechętnie i rzadko. Znaczna część społeczeństwa do chwili obecnej nie bardzo wie, do jakiego ustroju zmierzamy, jakie będą jego właściwości ekonomiczne i społeczne. Wiele zjawisk wskazuje, że odejście od socjalizmu nie będzie zbyt łatwe. Nierówność w zamożności łatwo może przegrać starcie z równością w biedzie. Stąd też za jedną z największych zaległości „propagandowo-szkole-

niowych" nowych ekip uważam brak troski o dostępną dla każdego prezentację istoty i mechanizmów ekonomicznych gospodarki rynkowej.

W sprawach ustroju gospodarczego musi zapanować pełna jasność. Jest to główny warunek końcowego sukcesu polskiego przełomu. Przypomnijmy raz jeszcze: polska zapaść gospodarcza wymaga sięgnięcia do źródeł choroby i usunięcia jej przyczyn. Leczenie objawowe, chwilowo uśmierzające bolesność kuracji, nic nie pomoże, a opóźni jedynie jakościowy zwrot w gospodarce.